

Wesołych świąt!

Mówi się, że jakie święta i Sylwester, taki będzie cały rok. Radzę więc się postarać.

Dla wielu z nas jest to prawdopodobnie najważniejszy rok w życiu. Nieubłaganie zbliżają się matury. Potem trzeba będzie wybrać kierunek studiów i uczelnię, a od decyzji w dużej mierze będzie zależeć dalsza kariera. Żyjemy w trudnych czasach. W ogóle życie jest ciężkie. Żeby osiągnąć sukces nieustannie musimy udowadniać, że jesteśmy najlepsi (albo mieć znajomości). Ale czy sukces wiąże się ze szczęściem?

Święta to magiczny czas, nie dlatego, że w radiu nadają kolędy, a w sklepach pojawiają się czekoladowe mikołaje, ale dlatego, że spędzamy je z rodziną. Myślę, że to jest właśnie definicja szczęścia. Nie sława i bogactwo, lecz rodzina i bezpieczeństwo.

Wszystkim uczniom i nauczycielom II LO:
Choinki pięknej jak spierwiastkowana delta,
Relatywistycznie wydłużonego
czasu wolnego,
Mikołaja bogatego jak Paris Hilton,
Sylwestra hucznego jak amerykańskie
bombowce nad Iranem,
Zabawy nieobliczalnej jak równanie
bez pierwiastków rzeczywistych,
Wielu procentów... z matury,
I wszystkiego tego, co niewymierne
Życzy redakcja szkolnej gazetki Bronx.



Newsy, tylko rzetelne wiadomości z pierwszej ręki

Zima znów zaskoczyła!

Tym razem zaskoczyła nie tylko kierowców, ale i zwykłych zjadaczy chleba. A stało się tak dlatego, że pierwszym śniegom w naszym regionie towarzyszyło nadejście potężnego orkanu, Ksawerego. Spowodował duże zniszczenia i pozbawił tysiące domów prądu.

Z pewnością najbardziej zaskakujące dla uczniów Bronka nie było jednak ani pojawienie się śniegu, ani siła huraganu, lecz informacja o odwołaniu lekcji 6 grudnia, która to pojawiła się późnym wieczorem.

Łączymy się w bólu z tymi, do których ta informacja nie dotarła i byli pewni, że lekcje się odbędą.



Ludzie listy piszą...

W dniach 14 i 15 grudnia w naszej szkole odbył się Maraton Pisania Listów. Była to już czternasta edycja inicjatywy Amnesty International. W czasie Maratonu przez 24 godziny pisane są ręcznie listy w obronie kilkunastu konkretnych osób lub grup osób, których prawa zostały złamane. Naszej szkole udało się napisać 888 listów.

Przepraszamy

W październikowym numerze pojawił się błąd. Oczywiście przewodniczącą SU jest Ewa Chilmańska.

Świąteczne dygresje

Ach Święta! Czas dawania innym podarunków, czas na spotkania z rodziną, czas na całowanie się pod jemiolą, czas śpiewania kolęd i nucenia non stop Mariah Carey i Georga Michaela. To ostatnie jest największym złem... Nieważne gdzie pójdziesz, czy do centrum handlowego, czy może jedziesz samochodem lub autobusem to i tak przez cały czas będzie ci towarzyszyć *Last Christmas*. Po pewnym czasie nawet nie będziesz sobie zdawać sprawy z tego że fałszujesz to pod prysznicem... W niektórych przypadkach lepiej żeby tam to zostało.

Co do dawania innym. Jest to jedna z głównych zasad świąt by dawać, mówiąc prosto, prezenty drugiej osobie. Tak właśnie wygląda rzeczywistość, którą nas karmią reklamy o tematyce świątecznej już od końca października. Oglądając Mini mini (lubie Mini mini) w pełni poczułem atmosferę, kiedy to w przerwie między moimi ulubionymi serialami poleciało 20 reklam o zabawkach. Po takiej dużej dawce "sensu świąt" od razu miałem ochotę napisać do św. Mikołaja by przysłał mi wszystkie lalki Monster High i pływającego psa Barbie... Prowadzi to do tego, że z roku na rok możemy zaobserwować jak świąteczna sfera podarunków traci (o ile już dawno nie straciła) swój sens. Jesteśmy po prostu psuci. Kiedyś za podarowaniem prezentu szła chęć uszczęśliwiania, a nie przeświadczenie że tym na pewno będzie mógł zaszpanować w gronie rówieśników. Tak to już bywa, że coraz więcej rzeczy robimy pod pułką.

Ciekawą sprawą jest też jemiola, albo raczej zwyczaj z nią związany. Robią to prawie wszystkie pary i prawie żaden singiel lub singielka. Dlaczego...? Ano odpowiedź jest wręcz banalna. Pleć piękna pozbawiona partnera zazwyczaj się wstydzi, bo podobno nie wypada, a męska część prawie w każdym przypadku jest uznawana za zboków. Kiedyś spróbowałem to przełamać. Wziąłem gałązkę jemioli i stanąłem sobie trzymając dany "badył" nad głową. Żadna z dam nie uraczyła mnie dotykem swoich aksamitnych ust. Pogoń tylko pogorszyła sprawę... Kilkakrotnie celnie wymierzony policzek w moją osobę lub odkładanie torebki można uznać za pewnego rodzaju sukces. Przy-



najmniej z tej strony, że zostałem zapamiętany i sądzę że długo o mnie jeszcze nie zapomną. A podobno każda marzy o pocałunku w świątecznym klimacie...

Ze wszystkich aspektów bożonarodzeniowych jednak najważniejszy jest czas spędzony z rodziną. Powinniśmy jak najlepiej to wykorzystać, by zażegnać ewentualne zatargi między nami a naszymi bliskimi. Chodzi o to, by wybaczać i życzyć wszystkim jak najlepiej, a nie siedzieć na kompie i przez cały dzień grać na przykład w LOL'a.

Wszystkie wyżej wymienione aspekty świąt mają jedną wspólną cechę: źle robi się to samemu. Tak naprawdę o to w tym wszystkim biega: nie o prezenty, nie o kolędy, i nie o tą nieśczęsną jemiolę. Czas świąteczny polega na tym wspólnie spędzić chwilę z najbliższymi, o które często trudno na co dzień.

Kowalski

Świąteczna pomoc

Idą święta, czas pełny miłości i ciepła, czas spędzony w rodzinnym gronie, czas wielkiej radości, którą uczniowie Broniewskiego chcą podarować potrzebującym.

16 grudnia odbył się kiermasz świąteczny, rozpoczynający tydzień charytatywny w naszej szkole, na którym to uczniowie sprzedawali swoje wyroby artystyczne takie jak kartki z życzeniami, czy ozdoby choinkowe oraz świąteczne wypieki, a wybór był przeogromny, przez wykwintne „Rafaella” po tradycyjne Szarlotki i aromatyczne pierniczki. Do stoiska klasy Id przyciągał również zapach świeżo parzonej kawy i bogato zdobionego okna.

W czasie drugiej i trzeciej godziny lekcyjnej pięcioosobowe grupy uczniów pracowały nad wystrojem stoiska swojej klasy, które potem zostało ocenione przez komisję. Na przerwach natomiast ustawiały się kolejki chętnych kupców, dzięki którym udało nam się zdobyć pokaźną sumę i tym samym wesprzeć Hospicjum.

Dziękujemy!

NC



Ciężki żywot dojeżdżających

15:37. Zarzucaś szybko na siebie kurtkę. Wciskasz sznurówki do buta. Po co tracić czas na ich wiązanie? Trzy, dwa, jeden... START! I w długą chodniczką na Chelmońskiego. Przebiegasz przez skrzyżowanie. W przedszkolu uczyli, że należy się rozejrzeć, czy nic nie jedzie. Najpierw prawo, potem lewo i znowu prawo... czy jakoś tak. Ale to było w przedszkolu, a ty w przyszłym roku idziesz na studia i wiesz lepiej. Nie bacząc na piski hamujących opon, trąbienia klaksonów i trzaski łamanej karoserii, biegniesz radośnie dalej.

Troszkę popadało, a komuś się nie chciało zgrabić liści z chodnika. Na chwilę zwalniasz żeby się nie poślizgnąć, ale przez to tracisz tak bardzo cenne sekundy. Dobra! Jakoś to przeżyłeś. Biegniesz dalej. Jesteś już koło Trokadero. Aż tu nagle... ajj... Wielki Skurcz! Jednak siłka przed próbą poloneza to nie był dobry pomysł. No nic. Zwiąć się z bólu będziesz w domu. Teraz biegnij!

Zimne powietrze zmraża ci płuca. Pot leje się strumieniami. To musi się skończyć przeziębieniem. W domu będziesz się tym martwić. Wypijesz melisę z miodem i będzie dobrze. Teraz pędź! Pędź jak gazela po afrykańskiej sawannie. Run Forest! Run! Tylko się nie wywróć.

Koło gimnasty potracasz jakiegoś dzieciaka. Młody jeszcze, nic mu nie będzie. Patrzysz na zegarek. 15:45. Bus dopiero wyjeżdża z dworca. Powinieneś zdążyć. Odbijasz w prawo w stronę polibudy. Biegniesz na przelaj przez trawnik. Grzęznąć po kostki w błocie, zaczynasz żalować, że nie wybrałeś chodnika.

Ostatkiem sił docierasz do przystanku. W ustach masz pustynię. Zaraz chyba wypłujesz płuca. Oczami duszy widzisz już siebie w domku, biorącego ciepłutki prysznic. Widzisz, że dużo ludzi czeka, więc pewnie jeszcze nie jechał. Brawo! Zdążyłeś! Szkoda by było, gdyby bus był przepełniony i nie mógł ciebie zabrać. Nieprawdaż?

Zachodzące słońce nie jest już tak piękne, zimne, wieczorne powietrze utraciło swoją rzeźkość i w ogóle wszystko jest takie jakieś nijakie. Idziesz ul. Fałata w stronę dworca. Leniwie przebiegasz nogami. Nigdzie ci się już nie śpieszy. Najbliższy bus o 16:55. W domu będziesz najpewniej jakoś za piętnaście 18. A jutro też szkoła i pojawia się dylemat - zrobić pracę domową, czy wypaść się i nabrać sił przed jutrzejszą klasówką?

vulpes

CZASAMI MAM WRAŻENIE,
ŻE TYLKO MNIE TO SPOTYKA



Terrarystyka - nietypowe hobby

Ludzie lubią mieć przy sobie jakiegoś zwierzęcego towarzysza, psa, kota, czasem szczura, królika, ale są też tacy, którzy zamiast normalnego futrzastego przyjaciela, mają pająki, skorpiony czy inne bezkręgowce, a nawet gady. Terrarystyka jest jak nałóg, najczęściej gdy kupisz pierwsze zwierzę terraryjne, długo nie pozostanie ono jedynym. Dlaczego właśnie tak?

W porównaniu do psa czy kota, zwierzęta pokroju pajęczaka nie wymagają zbyt wiele miejsca, więc można pozwolić sobie na ich większą liczbę, a ich karma to ceny rzędu dziesiątych lub tysięcznych części karmy dla dużego ssaka. Porcja pożywienia dla jednego osobnika na miesiąc w sklepie zoologicznym to koszt 10 złotych zaś w internecie karma dla kilkunastu pajaków kosztuje tyle samo!

Tropikalne bezkręgowce czy gady są idealnym zwierzęciem dla kogoś uczulonego na sierść - wszystkie są hipoalergiczne (nie bierzemy pod uwagę ewentualnego jadów).

Teraz małe co nie co nieco o terrarystyce z punktu widzenia hodowcy. W moim przypadku zaczęło się niewinnie, od patyczaków ze sklepu zoologicznego. Dziś moje upodobania co do typu hodowanych zwierząt się zmieniły. Na moim utrzymaniu znajduje się ponad 40 pajaków i 20 skorpionów, kilkanaście wijów, 7 modliszek, dwie małe agamy brodate i cała masa karaczanów (nie brzydkich i brudnych karaluchów, tylko ładnych dużych owadów żywiących się np. owocami).

Owszem, przy takiej liczbie trzymany zwierząt terraria zajmują już trochę miejsca, jednak dla zapalonego terrarysty nie nie cieszy oka bardziej niż wiele ładnie wystrojonych terrariów z ciekawymi okazami. Ilość poświęcanego na hobby czasu nie jest wcale duża, żartobliwie można by powiedzieć, że wraz ze zwiększającą się ilością nóg zwierzęcia, czas potrzebny na opiekę nad nim maleje.

Gady również nie wymagają tak częstego karmienia jak ssaki. Oczywiście są od tego wyjątki, takie jak tropikalne chrząszcze, których pędraki hodujemy w odpowiednim substracie prawie nie doglądając ich, tylko po to, aby po kilku miesiącach a nawet latach otrzymać dorosłego i pięknego osobnika.

Ciekawostką jest również to, że duże pajęczaki potrafią przeżyć bez pożywienia od kilku miesięcy do nawet roku. Z mniejszą ilością wymaganego czasu nie mam oczywiście na myśli braku odpowiedzialności, wręcz przeciwnie - jest ona bardzo potrzebna, tak jak znajomość wymagań naszych podopiecznych. Każdy gatunek ma swoje optimum warunków panujących w terrarium, trzeba uważać na pleśń, a także na źródło pocho-



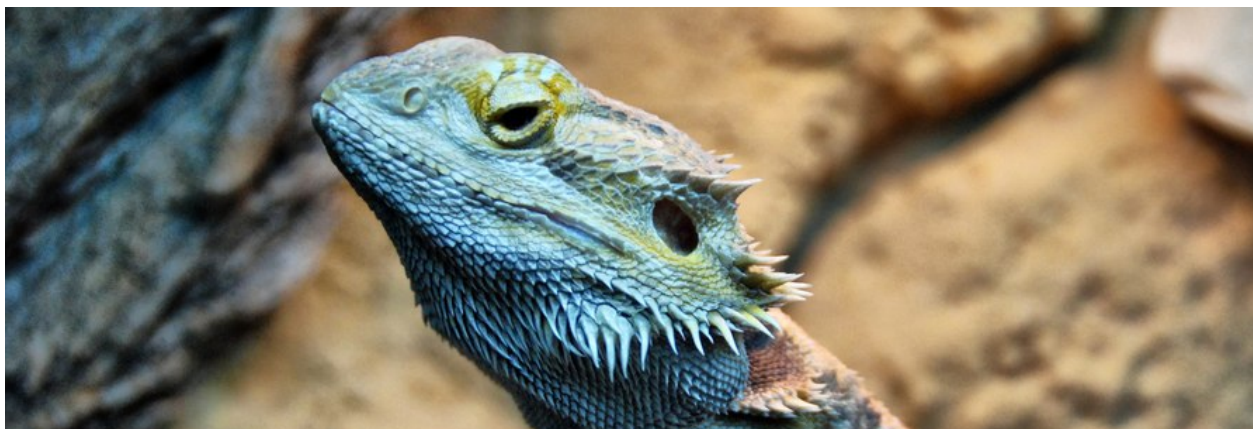
dzenia elementów wystroju. Tropikalne organizmy mogą być zagrożone z powodu obecności w terrarium krajowych organizmów żywych.

Podsumowując, terrarystyka jest dla każdego, jednak trzeba wiedzieć od czego zacząć i w przypadku zwierząt jadowitych - do czego można się posunąć w kontaktach z nimi. Do jednych potrzebna jest 30 centymetrowa pęseta przy innych możemy operować w terrarium ręką.

Swoją drogą charakter pająka to bardzo ciekawa rzecz (wielu hodowców spiera się o to czy w ogóle można mówić w przypadku tych zwierząt o charakterze, ja uważam, że jest to sformułowanie właściwe). Jest on z pewnością uwarunkowany gatunkiem, np. 1 na 1000 osobników ptasznika kędzierzawego będzie agresywny, zaś w przypadku ptasznika królewskiego to ten 1 na 1000 będzie spokojny i potulny. Moim zdaniem każdy pająk ma własny charakter.

Każdy może zacząć swoją przygodę z tą małą częścią tropikalnego świata już dziś. Polski rynek oferuje pokaźną gamę bezkręgowców i kręgowców z całego globu, trzeba tylko wiedzieć czego się szuka. W trakcie całej mojej kariery hodowlanej poznałem liczne pasjonujące fakty dotyczące świata zwierząt, wiele inspirujących osób, które pomogły mi odnaleźć się w tym robaczym życiu, a także sporo wyciągnąłem z własnej obserwacji. Jest to niezwykle fascynujące zajęcie i nie zamienilibym tego hobby na żadne inne. Co więcej połączyłem je z fotografią, co pozwala mi czerpać jeszcze większą satysfakcję.

Czarny



Drop the Bass!

Choć mogłoby się wydawać inaczej, tajemna wiedza używana przez producentów muzyki elektronicznej (w tym hiphopowych bitów) wcale nie jest nieosiągalna dla przeciętnego człowieka. Wystarczy jakiś działający komputer, trochę internetu i dużo samozaparcia. Nie jest niezbędna nawet nie wiadomo jak zaawansowana wiedza muzyczna. Wystarczy to, co było w gimnazjum. **Uwaga! Tekst zawiera dużo bardzo trudnych słów.**

Podstawowe narzędzia są jak najbardziej łatwo dostępne, a elementarne funkcje łatwe do opanowania, ale na jakiś czas trzeba zapomnieć o jakości zawodowych muzyków. Po pierwsze profesjonalne oprogramowanie i sprzęt są bardzo drogie, po drugie i tak nie będziecie wiedzieć do czego służą. Najlepiej zacząć od próbnej wersji jakiegoś DAW i darmowych vst. Co za zwierz? DAW (digital audio workstation) to stacja robocza do cyfrowej obróbki audio (*thanks, captain Obvious!*), czyli konkretniej i w dużym uproszczeniu program do zarządzania z jednego miejsca ścieżkami audio, podłączonym do komputera sprzętem i zewnętrznym oprogramowaniem, zwanym dalej wtyczkami. Bez nich można co najwyżej obrabiać nagrane wcześniej próbki dźwiękowe. Owe wtyczki to właśnie vst. Są to zarówno syntetyzatory (bardzo trudne słowo), programy symulujące (kolejne bardzo trudne słowo) instrumenty, jak i różnego rodzaju efekty nakładane na ścieżki (pogłosy, equalizery, kompresory, przestery i inne bardzo trudne słowa).

Przykładem DAW jest choćby popularny FL Studio. Tego typu programów jest bardzo dużo (Sony Acid, Cubase, Ableton, czy Reaper, z którego korzystam). Wybór programu to kwestia indywidualnego gustu. W większości funkcje są podobne, główne różnice są w interfejsie. Nieco inaczej wygląda też proces produkcji muzyki, ale zasada działania jest ta sama.

Najlepszej jakości vst kosztują miliony monet (albo butelkę rumu, ahoy!), ale darmowe wtyczki stworzone przez zapaleńców też dają radę. Wystarczy poszukać w internecie jakiejś perkusji, pianinko, bas i można już kleić pierwsze bity. Można też ściągnąć gotowe sample i zająć się tylko ich obróbką i posklejaniem.

To może nam powiesz, mistrzu, jak zacząć? Nie. Nie powiem. Po pierwsze potrzebowałbym kilku numerów Bronxa, żeby to wyczerpująco opisać, po drugie nie umiem, po trzecie tak na prawdę nikogo to nie interesuje, po czwarte – po co pisać jak wszystko już napisały internety? Jeśli kogoś zainteresował temat polecam dziesiątki stron temu poświęconym. Pojawia się tam jeszcze więcej trudnych słów niż tu, najciekawsze teksty są po angielsku, ale jak komuś zależy i jest gotów poświęcić wiele godzin i nieprzespanych nocy na układanie samej linii perkusyjnej i zabawę setką dziwnych suwaków i pokręteł, to mówi się trudno.

Tak czy siak... Powodzenia!

vulpes

Jak się dobrze wyspać?

Czy mieliście już takie dni, że na każdej lekcji chciało się wam spać? Albo po prostu nie mogliście się skupić na niczym? Jakiś ważny projekt albo wypracowanie, które właściwie jest na wczoraj? Prawdopodobnie problem leży w tym, że jesteście niewyspani. No, ale co zrobić, jeśli nie ma się czasu spać po osiem godzin dziennie (choć często i nie ma się pięciu)?

Przede wszystkim nie należy przerywać faz snu. Każda faza trwa po 90 min. To właśnie przez przerywanie faz wydaje się, że jesteśmy niewyspani. Często mam tak, że budzę się w miarę wyspany 15 min przed budzikiem. I potem budzę się 15 min później ledwo żywy. Jeśli masz wstać o 6 rano to policz sobie ile faz zdola ci się przespać. Pamiętaj, że o tej godzinie musisz już zasnąć (dajmy na to, że mamy 5h, więc zmieścimy 3 fazy $3 \times 1,5h = 4,5h$ wychodzi nam godzina 1:30), więc należy się położyć trochę wcześniej. To zależy od tego jak szybko zasypiasz.

A jak przyspieszyć zasypianie? Na pewno złym pomysłem jest picie kawy wieczorem. Najlepiej przed snem wypić ciepłe mleko albo herbatę (ale nie mocną), wziąć kąpiel z jakimś pachnidłem i przewietrzyć pokój. Ogólnie mamy skojarzyć sobie zasypianie z czymś dobrym. Jeśli nawet te porady nie dają żadnego efektu to pozostaje nam czekać na polski (!) wynalazek, który będzie pozwalał na wyspanie się poświęcając ok. 2h dziennie. Na razie jest w fazie projektu, ale wygląda obiecująco. Szkoda, że raczej nie zdąży przed moją maturą, bo z chęcią bym się raz porządnie wyspał.

WickedSick



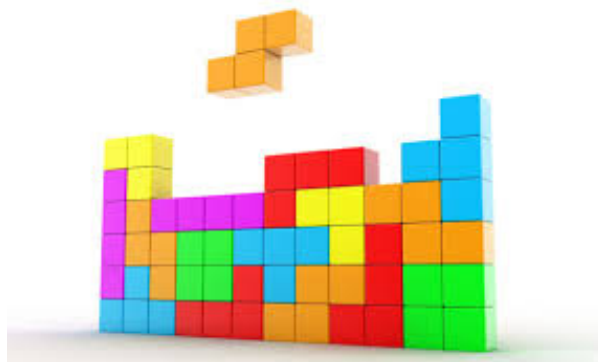
Teoria gier

Gry wideo są złe. Zamieniają dzieci w zombie. Wychowują pokolenie bezlitosnych psychopatów zdolnych do mordowania setek niewinnych ludzi. To już wiemy. Ale czy gry mogą być sztuką?

Teoretycznie tak. Przecież pod pewnymi względami współczesne gry przypominają filmy. Podobnie jak one posiadają obraz, dźwięk i opowiadają jakąś historię. Jednak tu pojawia się to samo pytanie, co w przypadku wielkobudżetowych blockbustów. Czy produkt nastawiony przede wszystkim na rozrywkę (u odbiorcy) i zarobek (dla twórców) może być dziełem sztuki?

Analogicznie do niezależnych filmów, poezji, czy literatury, istnieje grupa twórców oddzielona od wielkich korporacji, która pisząc gry nie musi zważać, czy pomysł się sprzeda i zwróci koszty produkcji i po prostu realizująca swoje projekty z pasji, a nie dla zarobku. Jest to tzw. scena indie. To z niej pochodzą produkcje najczęściej wymieniane jako artystyczne: *Braid*, *Dear Esther*, *Journey*. Można by tego jeszcze trochę wymienić.

Potencjał na wzbudzanie emocji przez gry jest ogromny. Fabuła, która w filmie bądź w książce co najwyżej wzbudziłaby uśmiech politowania, angażuje gracza, a nieraz nawet doprowadza do łez (idealny przykład - *To the Moon*). To wszystko dzięki interakcji. Nawet nie chodzi o to, że wcielając się w daną postać wchodzimy do *Wirtualnego Świata* (termin używany chyba tylko przez osoby nie mające zielonego pojęcia, czym są gry). Gracz ma wrażenie, że to jego działania pchają fabułę naprzód, nawet jeśli twórca narzuca, co ma po kolei robić.



No dobra, ale te wszystkie artystyczne gry korzystają z identycznych środków, co książki, komiksy i filmy. Rozgrywka nie jest w nich szczególnie bogata i najczęściej polegają wyłącznie na prostej eksploracji. Czy gry sprowadzone do samych mechanizmów rozgrywki mogą być sztuką? Ciężko sobie wyobrazić jak można by się wzruszyć grając w pasjansa, albo warcaby (chyba, że ktoś nie potrafi przegrywać). Byli tacy, co doszukiwali się odpowiedzi na pytanie dotyczące sensu życia w *Tetrisie*, lub w *Pac Manie*, ale należy to traktować bardziej jako żart.

Myślę, że możliwe jest traktowanie gier jako sztuki w przypadku, w którym mechanika rozgrywki ściśle współgra z treścią merytoryczną. Istnieją nawet próby analizy różnych aspektów designu gier. Chyba najlepszym przykładem jest youtube'owy kanał *Extra Credits*. Jest to cykl kilku minutowych filmowych felietonów omawiających np. sposoby narracji, rolę przerwów filmowych, sposoby nagradzania gracza itp. Polecam.

vulpes

Humor

Czemu indianom jest zimno?

Bo ich Kolumb odkrył.

Co pisze ksiądz na forum?

Posty.



Widok codzienny w bursie - jak nie ma co jeść, trzeba samemu sobie upolować obiad, np. jakieś muchy

Przepisy Małego Misia Feli



UWAGA! Hardkorowy przepis dzisiaj! Nie masz nic w lodówce, a w szafce same ziemniory? NO TO SUPER! „Myszkiki wampirki” idealnie pasują na wigilijny stół.

Składniki:

- ziemniaki
- ciasteczka talarki lajkonik
- keczup
- czipsy
- ser
- salami

Przygotowanie:

Kartofle obieramy, tnijemy na półkola i gotujemy. Ugotowane ziemniaki układamy na talerzu. Z ciasteczek robimy mysie uszy. Keczupem robimy oczka, buźki. Ser kroimy w długie, cienkie paski. Będą to ogonki myszek. Czipsy kruszymy i wysypujemy na plater. Salami w sumie jest niepotrzebne, ale jest bardzo smaczne i świąteczne.

To wszystko! Teraz zjedz to i nie zapomnij popić barszczykiem!



W dzicz

Jako że zima dopiero się zaczyna i trwać będzie jeszcze przez upiornie długi czas, pozwoliłam sobie wpuścić do mojego umysłu pewną dawkę pesymistycznych rozważań. Dręczą mnie one okrutnie - nie dają spać, powodują podły humor i ogólne rozmędlanie.

O tak, drodzy czytelnicy, szykujcie się na depresyjny wywód na temat zakłamania i hipokryzji tego świata.

Im jestem starsza tym wyraźniej dostrzegam wady rzeczywistości, w której żyję. Tak wiem, to całkiem normalne. Człowiek dojrzewa, poszerzają mu się horyzonty, zmienia się sposób patrzenia na pewne sprawy. Nie będę więc oryginalna, stwierdzając, że ta nasza, w trudzie wywalczona, wolność jest jedynie wolnością pozorną. Pewnie ktoś, słysząc taką tezę, wygłoszoną przez nie znającą życia „gówniarę”, obruszy się ogromnie, co więcej, stwierdzi, że to zwyczajne marudzenie i szukanie dziury w całym. Przecież na Ziemi jest tak wielu ludzi, którzy zrobiliby wszystko, by żyć nawet w tej rzekomej wolności. Oczywiście, musiałabym w pełni zgodzić się z jego opinią.

Jednak, jak powszechnie wiadomo, ludzkość z natury jest wiecznie niezadowolona z tego, co ma i jedynie nieliczny jej odsetek potrafi prawdziwie cieszyć się nawet najlichszym żywotem. Cóż więc poradzę, skazana jestem na lubowanie się w marudzeniu na wszystko i wszystkich dookoła.

Wracając do tematu, to postanowiłam go trochę zawęzić. To znaczy skupić się jedynie na pewnym aspekcie ograniczania wolności, mianowicie na braku całkowitej wolnej woli w decydowaniu o swojej przyszłości.

Kilkuletnie dzieci, zapytane, kim chciałyby być, gdy dorosną, odpowiadają z pewnością w głosie, że strażakiem, piosenkarką lub też odłotową agentką. Oczywiście, sama wartość tej odpowiedzi jest nieważna, chcę zwrócić uwagę jedynie na nawyk planowania, który tkwi w ludziach podświadomie od najmłodszych lat. Planujemy, co zjeść jutro na obiad, ubrać do szkoły, gdzie, kiedy i z kim pójść w piątek wieczorem, co zrobić dzisiaj, a co za 20 lat. Licealiści kreślą w głowie, mniej lub bardziej, szczegółowe i przemyślane projekty ich własnego życia. Zadziwiające, i nieco niepokojące zarazem, jest to, że większość z tych wizji nie różni się od siebie niemal niczym. „Będę zarabiał pieniądze, najlepiej tam, gdzie nie trzeba się wysilać”. Młodym coraz mniej zależy na poszukiwaniu nowego, łatwiej przecież iść utartym szlakiem. Pewnym i bezpiecznym. Brnąć

coraz głębiej w bezmyślną konsumpcję, zatracać zdolność nie tylko samodzielnego myślenia, ale nawet możliwość wyboru między tym, co nieprzydatne, a tym, co konieczne. Sens istnienia większości zamyka się w kilkudziesięciu tysiącach metrów kwadratowych pustoty. O tak, nie ma to jak dobry „shopping”. Mówcie, co chcecie, ale dla mnie to dobrowolne zabijanie własnej osobowości. Zgoda na zlanie się z tłumem, wyrzeczenie siebie. Ślepe podążanie za wykreowanym przez masę stylem życia.

Myślę, że podobnie sądził Christopher McCandless (pseudonim Alexander Supertramp) - marzyciel i nieposkromiony idealista. On jednak posunął się w swych rozważaniach zdecydowanie dalej. Z dnia na dzień porzucił wszystkie doczesne sprawy i pchany pragnieniem zjednoczenia się z naturą, wyruszył w szaloną podróż. Zamanifestował tym samym swoją odrębność, niezgodę na kierunek, w którym podąża świat. Cenił niezależność, podstawowe wartości. Nie potrafił pogodzić się z naturą społeczeństwa, w którym przyszło mu funkcjonować. Cierpiał i jedynie w przyrodzie odnajdywał ukojenie, jej stare, niezmiennie prawa dawały mu spokój. Czy kogokolwiek jeszcze stać na kierowanie się sercem, na bunt przeciwko degradacji? Czy dziś znajdzie się ktoś, kto nie boi się samotności? Mam nadzieję, bo z bólem muszę przyznać, że zdążyłam już nieco wsiąknąć w otaczającą mnie rzeczywistość z całą gamą jej uzależniających przywar. Nie ludzę się, że kiedykolwiek zdecyduję się na krok Chrisa. Zbyt jestem tchórzliwa, zbyt leniwa i wygodna. Cieszę się jedynie, że zdołałam otworzyć oczy. Wiadzę, gdzie i jak żyję. I obym nigdy ich nie zamknęła.

Wszystkich zainteresowanych losem McCandlessa odsyłam do poruszającego filmu biograficznego „Into the wild” oraz książki J. Krakauera o tym samym tytule.

Uwaga! Autorem artykułu nie jest Monika Przyczka

„Dwa lata wędruję po śniecie. Żadnego telefonu, żadnego basenu, żadnych domowych zwierzątek, żadnych papierosów. Totalna wolność. Esteta, podróżnik, którego domem jest droga. Uciekł z Atlanty. {...} Teraz, po dwóch latach wędrówki, nadchodzi najważniejsza i największa przygoda. Ostateczny bój, aby zabić fałszywe istnienie wewnętrzne i zwycięsko zakończyć rewolucję duchową. Dziesięć dni i nocy w pociągach towarowych i autostopem przyniosło go na wielką, białą północ. Nie będzie już zatrzymywany przez cywilizację, od której ucieka; wchodzi samotnie w krainę, by zagubić się w dziczy.” - Alexander Supertramp, maj 1992



Śpiewajcie razem z nami!

Bo kiedy Bronx do wydania się stroi
Niejeden z nas o błędy się boi
Niejeden z nas po słownik biega
Wierząc, że piątka z polskiego gdzieś czeka

A kto wie, czy za rogiem
Nie stoi Pałęga z okiem
I widzi wszystkie błędy
Narzędziem swym niepojętym

Kto wie, czy za rogiem
Nie stoi Pałęga z okiem
I szuka ortografów
I językowych gafów
Kto wie? Kto wie?
Ktooo wie?

Niejeden z nas czasem robi jakiś błąd
Czasem się zdarza dwa razy pod rząd
A trzeci błąd to zero jest punktów
Na zmywaku zarobisz niewiele funtów



Znajdź nas na fejsie!!
fb.com/bronx2lo



Stopka redakcyjna

Opiekun

mgr Anna Pałęga

Skład i łamanie

Arkadiusz Lis

Redaktorzy

Arkadiusz Lis, Krzysztof Strzelecki, Rafał Drewniak,
Paweł Kowalski, Natalia Ciesiołkiewicz,
Tomasz Panuś, Monika Przyczka,
Tytus Gorczyca, Michał Król,

Kontakt

redakcja@2lo-bronx.cba.pl